

Dziennik Poznański  
wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.  
Przedpłata kwartalna w miejscu 2 tal., z dodat. pocztowym 2 tal. 15 sgr.  
Na Poczcie krajowej 2 tal. 13 sgr. 9 fen., z dodat. pocztowym 2 tal. 28 sgr. 9 fen.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Domostwa i Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.  
Pojedynczo egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji przy Placu Wilhelma. nr 8.  
Listy do Redakcji i do Ekspedycji winny być frankowane.

**Poznań, 2 maja.** Podajemy dziś koniec sprawowania dyskusji izby poselskiej sejmiku pruskiego w d. 22 p. m. nad wnioskiem Niegolewskiego.

Posel Vincke otrzymuje głos do obrony proponowanego przez komisję porządku dziennego. Z obszernej mowy jego główniejsze tylko streszczamy punkta. Mówca zaczyna od wyrażenia, iż mu przykro odzywać się przeciwko polskiemu członkowi, którzy tu w tak ogromnej są większości i którym nieraz złożył dowody bezstronnych swoich względów; ulegając jednak życzeniu politycznych swych przyjaciół, zabiera dziś głos właśnie dla tego, że nieraz za słusznymi żądaniem polskich posłów przemawiał. Przystępując do rzeczy, broni najprzód formalnej strony wniosku komisji i powiada, że się poseł Bentkowski mylił utrzymując, iż podobne postępowanie niesłychane jest w parlamentach całego świata. I tak np. w angielskim parlamencie nie może członek izby w ogóle żadnego postawić wniosku, jeżeli mu izba nie udzieli poprzedniego na to pozwolenia. P. Niegolewski mógł wprawdzie postawić wniosek o zmianę konstytucji, ale winien był go w odpowiedniej postawić formie; tymczasem wnioskodawcy domagają się czegoś co konstytucji wręcz się sprzeciwia, utrzymując jednocześnie o zmianie konstytucji nie myślą i że wniosek ich z przepisami jej się zgadza. Otóż dopóki się chce dotrzymać przysięgi na konstytucję złożonej, wypadła podobnych wniosków do dyskusji wcale nie dopuszczać. Co do samychże materialnych argumentów p. Niegolewskiego, mówca tylko na kilku ogranicza się uwagach. I tak, prowincja poznańska oddana została przez traktat wiedeński Prusom na zupełną i udzielną własność i przez króla pruskiego do ogółu monarchii wcieloną, a więc o jakiejś jedności terytorjalnej dawnych krajów polskich, obok tego mowy być nie może. Nadmieniam nawiasowo, że z obrębu dawniej rzpltej polskiej r. 1772, zasiada w téjtu izbie 53 członków, a z tych 18 tylko należy do polskiej narodowości, która wniosek Niegolewskiego podpisała. Zresztą zbywa wnioskodawcom na egitymacji do stawiania wniosku podobnego, gdyż są oni pruskimi posłami w téj izbie i reprezentantami całego pruskiego ludu, nie zaś jakichś polskich braci, których konstytucja wcale nie zna. Że jednak garstka posłów polskich zawsze do odbudowania dawniej Polski dążyła, a w konstytucji pruskiej upatrywała zawadę ku temu, że więc wiedziała doskonale, iż obecny jej wniosek konstytucji jest przeciwny, na to mówca widzi klasyczny dowód we własnej mowie deklaracji, oddanej w izbie 5 lutego 1850, w chwili składania mandatów swoich. Deklaracja ta wręcz wypowiada, iż podpisujący ją posłowie składają dla tego swoje mandaty i z izby występują, ponieważ konstytucja, która do rewizji sejmiku przedłożył i którą zaprzysięż się wypada, nie uznaje odrębnych praw narodowości polskiej w W. Ks. Poznańskiego. Pod tą deklaracją podpisani są także, z pomiędzy posłów dziś w izbie zasiadających, panowie Żółtowski, Cieszkowski i Stablewski. Co się więc od tego czasu zmieniło i co zaszło, pyta mówca, ażeby ciż sami panowie, co d. 5 lutego 1850 piśmiennie oświadczyli, iż zaprzysiężenie konstytucji równałoby się zrzeczeniu nieznanych praw narodowości polskiej, dziś utrzymywali, że wniosek taki jak obecny, nie sprzeciwia się zaprzysiężeniu potem przez nich konstytucji? Mówca pyta dalej, czyby panowie, coby Anglia powiedziała, gdyby w ich krajach przedstawiciele, Alzacczycy lub Lotaryńczycy z podobnymi wywagami wnioskami? i kończy w te słowa: „Moznaby może wewnątrz Europy szukać powodów za lub przeciwko wnioskowi; ale w obecnym stadium dyskusji nie byłoby trudzić izby rozbiorem podobnym, ani też wiary chce przywiązywać do udzielonej mi wiadomości, że moralny autor tego wniosku w Paryżu przesieduje; nie sądzę także, aby warszawskie wypadki go wywołały, gdyż nie umiałbym tego zgodzić ze świeżą mową posła gnieźnieńskiego (Liliental). Zapowiadał on nam, że Polska, od świata cywilizowanego opuszczona, mogłaby się rzucić w objęcia cesarstwa rosyjskiego. Było to posiedzenie dnia 8 lutego, ale d. 15 lutego i potem znowu przed 2 tygodniami, zaszły wypadki które utrudniłyby zapewne tym panom uściski z cesarzem pruskim. Przed tą więc ewentualnością żadnej nie potrzebujemy mieć obawy. Przypominam w końcu słowa, które jeden z tych panów, najdłużej w téj izbie zasiadający, powiedział przed dwoma laty na posiedzeniu z dnia 12 maja 1859, a powiedział z tą samą otwartością, jaka szanownych członków odznacza; było to hrabia Cieszkowski: „Narodowość albo rewolucja! oto dylemat czasu terażniejszego. Mój wybór już zrobiony; życzyłbym, żebyście, panowie, ten wybór rychło zrobili.“ Otóż przeciwstawiam mu dylemat: Konstytucja albo rewolucja! taki jest dziś dylemat. Wasz wybór uczyniony, zdecydujcie się jak najrychlej na wasz wybór.“ (Brawo!)

Minister spraw wewnętrznych, hr. Schwerin: „Sądziłem że w téj chwili o to jedynie toczy się sprawa, czyli mamy przejść do porządku dziennego co do wniosku przeciwnego konstytucji, i że rząd nie będzie potrzebował rozwodzić się nad nim, ale owszem że tylko jeźli mówca za wnioskiem, i jeden przeciw wnioskowi komisji głos zabierze. Ponieważ jednak p. marszałek przemaszemu mówcy, który przeciwko wnioskowi komisji przemawiał, pozwolił głęboko sięgnąć w motywa, a nawet pozwolił mu dotknąć wypadków w sąsiedniej prowincji war-

szawskiej i krytykować to, co powiedziałem był na jednym z dawniejszych posiedzeń, i ponieważ pozwolił nazwać to hańbą w historii, że rząd rosyjski w mieście zrewolucjonizowanym z zupełnym, jak sądzimy, prawem przywraca porządek i prawo, zatem wcale tutaj niechęć panu marszałkowi z tego powodu czynić zarzutu, ale z drugiej strony sądzę być zobowiązanym w imieniu rządu do zabrania teraz głosu na mocy § 60 konstytucji, aby przeciwko sposobowi, w jaki pan mówca się wyraził, najmocniej zaprotestować.

„Nie byliśmy przytomni kiedy sprawę dyskutowano, i dla tego rządowi niepodobna gruntownie w sprawę wchodzić i na takową odpowiadać. Mogę tylko oświadczyć dla oznaczenia stanowiska rządowego, że nie o to chodzi, co powiedział lord Castlereagh, albo co stoi w tym lub owym traktacie, lecz o to, że prowincja poznańska przez króla pruskiego z **zupełną władzą monarcharszą** jest wzięta w posiadłość, i że ta zupełna władza monarcharsza nie pozwala na jedność terytorjalną dawniej Polski i niepozwala na odłączenie jej od innych prowincji państwa; ta władza monarcharsza ma za sobą, że w owiej prowincji żadne inne prawo niema znaczenia, tylko pruskie prawo i ustawy, i że pruskie prawo tam zawsze i zawsze się sprawuje i zawsze a zawsze sprawianem być ma. Mogę tylko powtórzyć zapewnienie: Natomiast rząd każde przestąpienie prawa, niechby słowami, niech z bronią w rękę, z całą stanowczością każdego czasu odeprzeć potrafi.“

Marszałek izby tłumaczy się, że pozwolił p. Niegolewskiemu o tyle tylko wchodzić w materję, o ile to mówcy niezbędnem było do odparcia zarzutów raportu komisji, jakoby wniosek jego zagrażał całości monarchii i jakoby wychodził z założenia, że przyjąć przedewszystkiem należy polityczną jedność dawnych krajów rzpltej polskiej z roku 1772. Po za tę granicę, którą natura rzeczy wskazywała, marszałek przejść panu Niegolewskiemu w wywodzie jego nie pozwolił.

Posel Bentkowski (do uwagi osobistej): „Nie powiedziałem wcale, jak to p. Vincke twierdził, ażeby postępowanie komisji w przypadku obecnym, było bez przykładu w parlamentach świata całego; powiedziałem tylko i dowiodłem, że od czasu jak w Prusiech parlament istnieje, przykładu na coś podobnego jeszcze nie było. Prócz tego poprzedni mówca tak dalece osobiste swoje zdanie z przedmiotową zidentyfikował prawdą, iż przyjmując naruszenie konstytucji przez nasz wniosek za rzecz niewątpliwą, robił mi, jako jednemu ze współpodpisanych, skrupuły ze względu na złożoną przysiężenie...“

Marszałek izby przerywa uwagę, że nie pozwoli na to, ażeby pod pozorem wzmianek osobistych, podnoszono tu dyskusję, przeciwko której izba się oświadczyła.

Posel Bentkowski: „Pozostawiam uznaniu i decyzji pana marszałka, czy nie jestem legitymowany do wzmianki osobistej, jeśli ktoś, wytknąwszy mnie jako jednego ze współpodpisanych na wniosku, dodaje, iż wnioskodawcy znajdują się w kolidacji ze swoją przysiężą?“

Marszałek izby: „Mojem zdaniem nie należy to do wzmianek osobistych w myśl regulaminu.“

Posel Bentkowski zrzeka się w skutek tego, głosu; toż samo czyni poseł Niegolewski.

Posel Cieszkowski (do wzmianki osobistej): „Panowie! Szanowny poseł z Hagen (Vincke) odczytał tu pismo przemiesznie także podpisane; że zaś przypadkiem jestem nadto autorem tego pisma, sądzę się więc być wylegitymowanym do uczynienia osobistej w tym względzie uwagi. Mówca zapytał, coby leżało pomiędzy owym pismem a dniem dzisiejszym? Panowie! Bardzo wiele leży w pośrodku, a przedewszystkiem okoliczność, że w chwili kiedyśmy owo oświadczenie składali, konstytucja była jeszcze lex ferenda (prawem wydać się mającym) otóż później stała się ona lex lata (prawem już wydanym). Szanowny mówca dobrze byłby uczynił, gdyby po owym pierwszym dokumencie, był odczytał drugi jeszcze dokument, któryśmy tu złożyli w chwili wstępowania napowrót do izby w skutek ponownych wyborów. W dokumencie tym, obostrzaliśmy, że nigdy w mocy jednostronnej ustawy publicznej leżeć nie może, izby uchylała prawa, ustawami międzynarodowymi postanowione i zagwarantowane. Mówca powołał się następnie na słowa moje w téj izbie wyrzeczone: „Narodowość albo rewolucja, oto dylemat czasu obecnego! Wybierajcie!“ a powołał się dla tego, żeby inaczej dylemat ten stawiając, zawołać: Konstytucja albo rewolucja! a zarazem wezwać nas, byśmy wybór uczynili. Otóż odpowiadam mówcy: Myśmy dawno już wybór uczynili, bo stąpamy po drodze legalnej i zawdy jej się trzymamy. Ale wy, Panowie, wy to drugi czynicie wybór i biegniecie na oślep ku rewolucji przez niesprawiedliwość, którą pełnić pozwalacie.“ (Wielkie poruszenie w izbie).

Marszałek izby: „Nie mogę przepuścić takiemu słowu, niezwróciwszy jak najsurowiej uwagi mówcy na ciężką obrazę porządku izby, której się właśnie co dopuścił.“

Posel Vincke, który zażądał był także głosu do wzmianki osobistej, zrzeka się go wśród różnych gestykulacji. Marszałek izby poddaje pod głosy propozycję komisji, żeby przejść nad wnioskiem Niegolewskiego do pro-

stego porządku dziennego, w myśl § 53 regulaminu. Większość izby powstaje za tą propozycją (przeciwko niej głosują Polacy, mała frakcja skrajnych liberałów, duża część feodalistów i katolików). Tym sposobem rzecz ostatecznie załatwiona.

Sprawozdawca komisji porządkowej, p. Hartmann, zabiera wszelako jeszcze głos i zdaje ustny referat o jakiejś petycji z Torunia przeciwko wnioskowi Niegolewskiego. Czyta długie ustępy z téj petycji i wnosi w końcu, by uznać ją za załatwioną przez dopiero co zapadłą uchwałę izby. Izba zgadza się na to.

Posel Berg: „Pozwoliłbym sobie pod względem porządkowym pytać: w jakich w ogóle warunkach i okolicznościach, ma być wolno odczytywać tu petycję in extenso? Dotychczas nie miało to nigdy miejsca i dochodził nas tylko zawsze referat o petycji.“

Marszałek izby usprawiedliwia się, że p. Hartmann nie czytał całej petycji, ale tylko ustępy z motywów i konkluzję.

Na tém skończyły się rozprawy pruskiej izby poselskiej nad wnioskiem Niegolewskiego.

**Poznań, 2 maja.** Zamieszczamy poniżej brzmienie memoriału ułożonego po wypadkach z 25 i 27 lutego przez ministra sekretarza stanu dla spraw Królestwa Polskiego, Tymowskiego, Piatonowa jego towarzysza i sekretarza stanu Karnickiego:

## I. Statut organiczny Królestwa.

Statut organiczny nadany w r. 1832 przez N. P. Mikołaja, jest dotychczas zasadniczym prawem dla Królestwa, które powinno mieć dla tego kraju moc obowiązującą. Tymczasem z liczby postanowień tego statutu, wiele zmienione zostało następnymi ukazami i ustawami, wiele bez względu na upływ blisko 30 lat od czasu nadania statutu, nie zostało wprowadzone w wykonanie, niektóre wreszcie w obecnych okolicznościach, nie odpowiadają ani widokom rządu, ani nawet istotnym życzeniom i potrzebom mieszkańców Królestwa, nie mogą mieć wcale zastosowania.

Spełniając najwyższą WCKMości wolę, mam zaszczyt przedstawić wspólnie z pp. Piatonowem i Karnickim opracowane wnioski, wyjaśniając co z namienionego statutu może być utrzymanem, co zmienionem i w ogóle jakie zmiany by w nim wprowadzić należało.

Statut nadany Królestwu w r. 1832 zawiera 69 artykułów i dzieli się na 5 oddziałów. Pierwszy (artykułów 21) obejmuje zasadnicze prawa i główne stosunki Królestwa względem cesarstwa, drugi (art. 22. 41) określa główne miejscowe zarządy Królestwa, trzeci wskazuje przepisy o zgromadzeniach szlacheckich, zgromadzeniach okręgowych (gminnych) i o radach wojewódzkich (teraz gubernialnych), w czwartym (art. 53. 54) opisane są zgromadzenia stanów prowincjonalnych i w końcu w piątym o porządku sądowicznym.

Przepisy dwóch pierwszych oddziałów nie wymagają w ogóle żadnych istotnych zmian i tylko ich redakcja przy ostatecznym przejrzaniu statutu powinna być pewnym zmianom; jak np. art. 1. 5. 8. W następnych dwóch oddziałach, 3 i 4, obiecanych został mieszkańcom Królestwa pewien udział w sprawach miejscowego zarządu, za pośrednictwem następujących organów:

- 1) Zwierzchności miejskiej wybieralnej przez zgromadzenie miejskie (art. 41).
- 2) Rad wojewódzkich (gubernialnych) także wybieralnych i mających sobie nadane prawo jako to:
  - a) wybierania sędziów sądów do 2 pierwszych instancji i uczestniczenia w układaniu i sprawdzaniu listy kandydatów na różne urzędy administracji,
  - b) czuwania nad zachowaniem dobra województw i udawania się w tym celu do rządu ze stosownymi przedstawieniami (art. 51. 52).
- 3) Zgromadzenia stanów prowincjonalnych dla naradzenia się w interesach dotyczących dobra ogólnego całego Królestwa (art. 53).

Niezależnie od tych władz, odpowiednio do statutu organicznego, władza prawodawcza i niejako centralna kontrola administracyjna poruczoną została radzie stanu Król. Pol., której poruczono roztrząsanie i ostateczną redakcją projektów nowych praw, rozpoznawanie budżetu i corocznych sprawozdań z czynów głównych zarządów; oraz roztrząsane były w téj radzie niektóre mniejszej wagi ustawy i do niej należało także oddawanie pod sąd wyższych urzędników, roztrząsanie sporów pomiędzy władzami administracyjnymi a sądowymi o zakres ich działalności, wreszcie roztrzyganie przedstawień stanów prowincjonalnych i rad wojewódzkich względem potrzeb i dobra kraju.

## II. Obecny stan rzeczy.

Wybieralna zwierzchność miejska i rady wojewódzkie nie były dotąd uorganizowane. Jeżeli zaś te dwa organa, które tak łatwo dadzą się pogodzić z porządkiem administracyjnym pozostały tylko literą statutu, to tém bardziej nie mogły być wprowadzonymi zgromadzenia stanów prowincjonalnych, które rzeczywiście przedstawiać miały, lubo tylko z głosem doradczym, ogólne potrzeby kraju: takim sposobem powiedzieć można, że od r. 1831, nie bacząc na określenie statutu, Król. Polskie poddane było prostej biurokracji, zostawało pod wyłącznym wpływem urzędników



niał w egzekucji, nie pewną tylko dotąd jak wielki koni-  
giens do armii egzekucyjnej dostawia.

Niemieckie państwa średnie wręczyły za pośredni-  
em Bawaryi, jak wiadomo, projekt do związkowego pra-  
wojennego rządowi pruskiemu. Odpowiedź na ten pro-  
jekt zwróciła się z przyczyn obrad austriacko-pruskiej ko-  
misyi wojskowej. W tych dniach odpowiedział rząd pruski  
słychać, w formie noty, która w sposób uprzejmy ob-  
rzy stanowisku pruskiemu i wskazuje na ofiary, jakie  
są ponosiły, by Niemcy uczynić jak najpotężniejszą.

Berlin, 2 maja. Do Pos. Ztg. telegrafują: Na dzisiej-  
szym posiedzeniu izby poselskiej poseł Niegolewski i towa-  
rzysze wnoszą: Izba raczy na mocy artykułu 82 konstytu-  
cyjnego wybrać komisję śledczą, któraby się trudniła sprawą  
kilka razy dyskutowaną radcy policyjnego Niederstet-  
ta, który jako agent provocateur pracował. Wniosek  
przekazano komisji sprawiedliwości.

## KROLESTWO POLSKIE.

Warsawa, 29 kwietnia. Gazety dzisiejsze zawierają  
wszystkie udzielony im artykuł rządowy, zamieszczony  
w Journ. d. s. Pet., o wypadkach ostatnich warszawskich,  
które stały się przedmiotem rozpraw w dziennikach za-  
ciężnych. Pomijając obronę rzezi ludzi bezbronych,  
które artykuł zapewne mając w pamięci opaly Jwana Gro-  
dzkiego powiada jako „władza czuła się w obowiązku pro-  
tawmy tym pokuszeniom i rozpoczęła dzieło z umiar-  
owaniem,“ przytaczamy dosłownie konkluzję artykułu:  
Co się tyczy twierdzenia, jakoby w skutek ostatnich  
wypadków warszawskich rząd cesarski chciał znieść insty-  
tucję nadane Królestwu, „możemy zapewnić czytelników, że  
nie wrażeń wywołane pierwszymi wypadkami w War-  
szawie, nie powstrzymało biegu zyczliwości monarszej dla  
Królestwa Polskiego.

Rząd cesarski czuwać będzie nad tem, aby instytu-  
cje udzielone, wykonane zostały sumiennie i stały się ży-  
wą prawdą.

„Wszelki postęp regularny dokonany na tej drodze,  
nie zachęcany i popieranym z troskliwością. Lecz  
drugiej strony, wszelki nieporządek materyalny, pod  
jakimkolwiek kryłby się pozorem, pod jakąkolwiekby formą  
okazywał, tamowanym będzie z niezmienną energią

Gdyby zyczeliwe zamiary monarchy zwichnięte być miały,  
nie wiadomo, czy spadnie na tych właśnie, którzyby wyko-  
nali te zamiary uczynili niepodobnym i wywołali uży-  
tych w chwili, kiedy rząd cesarski odwołuje się do zgo-  
dności i rzeczywistych interesów kraju.“

Warszawa, 30 kwietnia. Tymczasowa rada municy-  
palna dziś rozwiązała się, ponieważ rząd jej działalność  
nie uważa za potrzebą.

Piszą do Czasu z dnia 22 kwietnia:  
Wiadomości jakie mamy do przesłania z naszego mia-  
sta są zawsze smutne. Anarchia w sferach rządowych trwa  
nie. Mówią, że pp. Płatonow, Enoch, Wielopolski i  
inni piszą jakieś prawa, lecz jakie? nikt o tem nie  
wie, ale też nikt nie spodziewa się, żeby one obwa-  
żały i uwolniły zarząd kraju od wszechwładztwa woj-  
ennego i przyniosły pożytek dla kraju. Głównie jednak  
mają dygnitarze trudnią się w obecnej chwili przemyśle-  
niem nad sposobami ściesniania. Co dotąd zrobiono  
w tym względzie, wydaje się im niedostatecznym, sądzą  
że wydane będzie jeszcze nie jedno rozporządzenie  
obrażające i obrażające rozsadek, religię, zwyczaje i uczu-  
cia. W tych dniach p. Solnicki, niegdyś podoficer, następnie  
minister, a obecnie naczelnik wydziału w komisji wyznań i  
nabożeństwa, z rozkazu namiestnika udał się do arcybiskupa  
Pawłowskiego z propozycją wczesnego zamykania kościo-  
w i zakazania śpiewów pobożnych. Rozumie się, że arcy-  
biskup i duchowieństwo u niego zgromadzone, z oburze-  
niem przyjęło przedstawienie p. Solnickiego, w nadzwyczajnie  
wzburzonych słowach w imieniu ks. Gorczakowa czynione i  
nie mogło akceptować takiej propozycji. Rząd może wy-  
stąpić modlących się w kościołach, wysłać żandarmów do  
zamykania kościołów lub je pozamykać, jak to odpowiedział  
namiestnik arcybiskup, ale naprosto zmusza duchowieństwo  
do zbliżenia religij, pogwałcenia jej praw; naprosto chce  
zamykać się pod jego powagę i imieniem jego zasłonić  
swoje stanowisko, a naród oczekuje od niego wytrwa-  
łości i nieugiętości. Księża mogą być złamanymi, ale ugiąć  
im nie wolno. Pomimo operu duchowieństwa dyrektor  
nabożeństwa i oświecenia ogłosił drukiem zakaz śpiewania  
w kościołach pobożnych. Motywa jakie rząd na swoje obronę przy-  
tacza nie mają zasady. Rząd zakazuje śpiewów, które niby  
są przez kościół aprobowane, rytuałem nie objęte i nie  
mają cechy właściwej modlitwy i śpiewem nabożnym. Chciej-  
my wiedzieć, jakie to śpiewy objął rząd powyższem  
rozporządzeniem. Znamy dobrze pieśni śpiewane po kościołach  
i wiemy dokładnie, że nie śpiewano ani jednej, którejby ko-  
ściół nie aprobował i któraby nie miała cechy nabożnej.  
Często teraz śpiewa „Pod Twoją obronę“, „Święty  
Jezu“, „Przed oczyma Twoimi Panie“ i „Boże coś Polskę“.

Wszystkie są to pieśni nabożne przez kościół przyjęte, lecz  
rządowi nie podobają się, bo znane są w całej Polsce, gło-  
szone w kościołach a w obecnych ciężkich czasach, dają ulgę  
i radość zboliałym sercom.

Wszystka ta pieśń, była przez wiele lat śpiewana przez wojsko  
polskie przed 1831 r. i napisana została przez Alojzego  
Kozłowskiego a niema w sobie nic, coby naruszało porządek  
państwa, o którym mówią nam aż do chwili, duchow-  
ieństwo śpiewa ją z ludem, a więc nie uważa jej, jak pi-  
sano, że dyrektor, za ubliżenie chwale boskiej i czci należnej  
duchowieństwu i kościołom. Władze tej ubliżają te czci,

ale nie lud, który z namaszczeniem i ze skrucą wznosi  
modły i pieśni do Pana Zastępów korzącego pysznych,  
tryumfujących i gwałtownych. Rozporządzenie dyrektora  
wydane zostało niby w skutek porozumienia się z władzą  
duchową. Porozumienia tego nie było, a ogłoszenie pod-  
stępnie usiłujące wciągnąć duchowieństwo na drogę nie-  
rozsądku i gwałtu, uważa publicznie za targnięcie się na  
prawa kościoła. Po wielu czcnych frazesach i niezręcznym  
usiłowaniu stawania niby w obronie porządku w kościołach  
i w obronie czci duchowieństwa, które o nią władzy wcale  
nie prosiło, ogłoszenie w końcu grozi prawem środkami,  
do których jak wiemy należą aresztowania, mordowania  
i wszelkiego rodzaju gwałty, któremi porządek terroryzmu  
na ulicach utrzymują. Rząd ogłoszeniami podobnego ga-  
tunku drażni ciągle i burzy umysły. Podejrzany też  
jest znowu o zamiar wywołania po raz trzeci krwawej ka-  
tastrofy. Gdy się rząd wda w sprawę porządku kościel-  
nego, wówczas bądźmy pewni znacznie się nieporządek, ubli-  
żenie czci duchownej i obraza religii. Zakazy i ogłoszenia  
podobne są prowokacją. Na drugi dzień po ogłoszeniu to  
jest wczoraj, we wszystkich kościołach słyszeliśmy pieśni,  
które dotąd śpiewano, chociaż rząd do kościołów agentów  
swoich porządkował.

Postępowanie rządu, jego chorobliwa gwałtowność  
ni erozujące miotanie się, malują dokładnie niebezpieczeń-  
stwo położenia z jednej, a z drugiej, to jest ze strony  
rządu, słabość jego.

Zołnierstwo stoi ciągle na ulicach i zaczepia przecho-  
dzących. Za noszenie okutych lasek byli przez nich zatrzy-  
mani i aresztowani gubernator Łaszczyński, prezes banku  
Niepokojczycki, i p. Enoch. Rozumie się wypuszczono ich  
zaraz jak tylko wylegitymowali się co do urzędowego cha-  
rakteru jaki posiadają. Pewien obywatel na wyjeździe  
z Warszawy, przechodząc w dworcu kolei żelaznej obok  
żandarma, spojrzął na niego zwyczajnym swoim wzrokiem  
i za to spojrzenie był zatrzymany. Oficer oskarżył oby-  
watela, iż mu głazami nagrubił, to jest, że go oczami  
obraził, z czego wyprowadził wniosek politycznych prze-  
ciwko rządowi zamiarów. Są więc jakieś przepisy i instru-  
kcyjne co do patrzenia. Gdyby one nie istniały, oficer  
nie odważyłby się aresztować człowieka za spojrzenie, a  
pułkownik żandarmów tam będący, Wrześniowski, nie odwa-  
rzyłby się z człowieka o podobne przewinienie oskarżonego  
spisywać protokołu. Niewiem czy jest lub czy było pań-  
stwo na świecie, w którymby istniały przepisy i kary za łagodne  
lub groźne spojrzenie? To pewna, że u nas nie pierwszy  
to przykład prześladowania za wzrok. W r. 1846 cesarz  
Mikołaj studenta z ponurym spojrzeniem, wypędzić kazał  
ze szkół z zastrzeżeniem, żeby na przyszłość do innych  
szkół, ani do żadnego urzędu nie był przyjęty. Ucisk i  
takie prześladowanie dzisiaj w 19 wieku rod rządem mo-  
narchy uważanego „za liberalnego i wspaniałomyślnego“  
wydaje się niepodobnym; a jednak tak jest, i takimi to  
sposobami chcą nas przekonać o swoich dobrych chęciach  
i dbałości o pomyślność kraju.

Zołnierze, żandarmi nieustannie na nogach, dzień i noc  
pełnią służbę, która ich męczy i strasznie nuży, tak, że  
daje się już spostrzegać upór i symptomata nieposłuszeń-  
stwa, za które w Mirowskich koszarach była niedawno  
ogromna chłosta, która znowu dała im siły do łapania  
i prześladowania ludzi.

Dnia 19 kwietnia był pogrzeb Józefa Paszkowskiego,  
b. sekretarza komitetu egzaminacyjnego, zajmującego piękne  
stanowisko w naszej literaturze, jako jeden z najlepszych  
tłumaczy Szekspira i Getego. Na pogrzeb jego zebrała  
się liczna gromada ludzi, czcząca zasługi zmarłego, dla od-  
dania mu ostatniej posługi chrześcijańskiej. Nie pozwolono  
publiczności pójść na jego pogrzeb, a przy ruszeniu się or-  
szaku pogrzebowego cztery osoby aresztowano i odpro-  
wadzono do zamku, trumnę zaś zmarłego literata otoczył szwa-  
dron kozaków, i odprowadził na cmentarz Powązkowski.

Tymczasowa rada municypalna nie została jeszcze upo-  
ważniona do rozpoczęcia swoich czynności. Komitet dla  
oczyszczania włości przy komisji spraw wewnętrznych  
był w przeszłym tygodniu pierwszy raz zebrały. Kiedy  
rząd nazaczy mu drugą sesję? niewiadomo.

Gazet zagranicznych już od dawnego czasu niemamy.  
Dawniej, rzeczy które się niepodobały wymazywano lub  
wycinano; teraz jeżeli w dzienniku jest wiadomość, lub wy-  
rażenie nieprzystające do przepisów cenzurowych, cały  
numer jest zatrzymywany, i dla tego, ani waszego dzien-  
nika, ani niemieckich, ani też francuskich dzienników pre-  
numeratorem wcale nie odbierają. Z usunięcia p. Much-  
nowa kraj nie nieskorzystał, system jego kwitnie w całej  
zupełności i rozwijany jest z wielką gorliwością przez jego  
następcę.

W Płocku, we wtorek 9 kwietnia, tłumy ludu oczeki-  
wały na brzegu Wisły, na statek, który im przywiózł wi-  
adomości o rzezi 8 kwietnia. Rozeszła się pogłoska; że w  
Płocku wojsko myśli rzeź rozpocząć; tłumnie więc lud udał  
się do gubernatora J. Bońkowskiego z żądaniem okazania  
im instrukcji z Warszawy, a otrzymawszy wiadomość o tak-  
kowej, lud utworzył delegację złożoną z obywateli i z rze-  
mieślników, którą we dwa dni potem rozwiózł generał Sze-  
pielów, posłany na dowódzcę wojsk w Płockiem, a który  
obecnie wraz z swoim pomocnikiem Pożniakowem, zamyka  
tam resursy, zdziera żalobę, drażni lud przez zakazy pro-  
cesy, nabożeństw, które tam jak i w całym królestwie w  
celu ublagania pomocy Bożej i oddalenia prześladowania  
odbywały się.

Ranieni w rzezi 8 kwietnia umierają. Wczoraj o go-  
dzinie 6 w szpitalu ewangelickim umarła panna lat 25 ma-  
jąca Eleonora Sieczkowska, raniąca kulą w piersi na rogu  
ulicy Senatorskiej i Krakowskiego Przedmieścia. W szpi-  
talu Dzieciątka Jezus, zmarł też niedawno z ran odniesio-  
nych w czasie rzezi Sadowski, czeladnik białoskórniczy, na-  
zwiska innych są mi jeszcze niewiadome.

Uwięzieni w Modlinie, są w bardzo przykrym położe-  
niu. Poobdzierani przez żołnierzy, bez ubrania przebywają  
w zimnych nieopalanach kazamatach. Zażądano dwieście  
przeszło płaszczy dla nich. Niewiadomo jak postępuje ba-  
danie prowadzone przez p. Wiczorkowskiego, którego tam  
posłał na śledztwo p. dyrektor sprawiedliwości grożąc mu  
wzięciem, gdy się chciał podać do dymisy nie chcąc tam  
jechać. Słyszałem tylko że uwięzieni, nie wiedząc co im za-  
rzucają, za co są osadzeni i obwinieni, odmówili tłumacze-  
nia się.

Coraz jaśniej i dowodniej się okazuje, iż rzeź 8 t. m.  
rząd wywołał uznawszy ją za konieczną, do powstrzymania  
legalnego ruchu. Dowody na to aż nadto liczne. W nie-  
działę 7 kwietnia była rada wojenna, po której pułkownik  
Peiker otrzymał rozkaz strzelania do bezbronych, sam  
sobie w łeb wypalił. Zwracamy uwagę, że to już drugie  
samobójstwo pomiędzy Rosyanami, które się w ostatnich  
naszych wypadkach zdarza, (pierwszym był niejaki Kozel-  
ników urzędnik). Wcześniej umówiono sygnały i rakiety;  
rakietami sprowadzono wojsko na rzeź bezbronnego ludu,  
wtedy kiedy rządowi żadne zgola niebezpieczeństwo nie gro-  
ziło. Są wieści, że już w niedzielę, był przygotowany grób  
w fosach cytadeli dla mających być zamordowanymi. W po-  
niedziałek rano pewna osoba idąc Krakowskim Przedmie-  
ściem, usłyszała ostrzeżenie od żołnierza „Pan niechodźcie pod  
zamek, tam schodnia budut strieliat.“ Puszczoną była w tym  
dniu przez rząd i jego agentów wieść, że pieniądze ze-  
brane ze składek na rodziny poległych, wzięte zostały do  
zamku i że sam Gorczaków będzie z nich w wsparcie bie-  
dnym rozdawał. Wieść ta zgromadziła kilkudziesięciu bie-  
dnych i żebraków. ci byli przy zamku w mniejszej połowie,  
reszta zaś na chodniku Krakowskiego Przedmieścia naprze-  
ciwi kościoła Bernardynów grupkami, poczynając od domu  
Reslera, pod domem Dobrycza aż do rogu i koło kolumny  
Zygmunta. Przed szarżą jeszcze wojsko oddzieliło grupę  
ludzi do 20 może osób liczącą poprzebieraną w konfede-  
ratki i pod konwojem odprowadziło ją do zamku. Widziano  
także na Krakowskim Przedmieściu osoby z czarnymi lub  
białymi krzyżami na ramionach namawiające lud do gro-  
madzenia się przed zamkiem, a z podobnymi oznakami  
osób nikt pierwój nie widział. Kiedy już wiele osób naza-  
bierano i do zamku pospędzano, odczytano listę w której  
wymienione osoby odłączono od innych i natychmiast jak  
i tych, którzy jakieś bilety okazywali, wypuszczono. Dość  
przeczytać odezwę ks. Gorczakowa po rzezi 8 kwietnia wy-  
daną, aby być przekonanym iż lud nie miał zamiaru wzdie-  
rania się do zamku, że lud z żądaniem nteprzechodził, ani  
zbyt licznie zgromadzonym nie był.

Kiedy w czasie rzezi pewne osoby zwracają uwagę p.  
Płatonowa na charakter i skutki przedsięwziętych mordów  
i proszą go nakoniec o wstawienie się do ks. Gorczakowa,  
otrzymały odpowiedź w tych słowach: „Rząd dotychczas  
był zanadto łaskawym, pobłażliwym, nawet niedołężnym  
przez zostawienie miasta delegacyi i straży obywatelskiej.  
Delegacja wprawdzie utrzymała w mieście porządek ze-  
wnętrzny, ale wewnętrznie wzburzenie i niechęć ku rządowi  
organizowała. Dawno rząd powinien był zrobić to, co te-  
raz wykonywa. Taka była odpowiedź p. Płatonowa, dowa-  
dzająca iż plan był ukartowany w celu położenia końca rze-  
zi ruchowi legalnemu Polski. Wreszcie ogłoszenie prawa  
o zbiegowiskach na drugi dzień po rzezi i mowa p. Wie-  
lopolskiego: „Ocalony w krwawym nieszety starciu, dziś no-  
wem uzbrojony prawem porządek publiczny“ itd. co do za-  
miaru i celu rządu żadnej nie pozostawiają wątpliwości.

## GALICJA.

Lwów, 26 kwietnia Lwowski Przegląd Powsz. za-  
wiesiło namiestnictwo galicyjskie na trzy miesiące. Reda-  
kcyja tego pisma telegrafem podała prośbę do ministerstwa  
o zniesienie tego rozkazu, ale otrzymała odpowiedź, że  
wedle § 22 austriackiej ustawy prasowej przeciw takiemu  
rozporządzeniu namiestnictwa służy jedynie rekurs do mi-  
nistra policyi. Trzeba więc było piśmiennie przesłać poda-  
nie, a redaktorowie tak dotkliwie nawiedzonego pisma udali  
się do Wiednia, aby tamże osobiście poprzeć swą sprawę.  
Wanderer donosząc o tem, słusznie uważa, że tu ry-  
chłą należy dać odpowiedź. Jest to akt najprostszej słu-  
szności. Każdy wyrok karny idzie w odwłokę skoro za-  
chodzi rekurs, jeden tylko stanowi wyjątek kara zawiesz-  
nia dzienników. A przecież spodziewać się godzi, że mi-  
nister liberalniej na sprawę tę dziennikarską zapatrywać  
się będzie niżeli namiestnictwo. Choćby co najrychlej mi-  
nister zniósł zawieszenie, jest ono dla dziennika nader do-  
tkliwem ile że właśnie przypada w czasie, gdzie publicz-  
ność chwile czyta dzienniki, zatem abonenci chcą nie-  
chcąc zapisują inne gazety w miejsce zawieszonych. Zresztą  
choćby zawieszenie ustało, niejedyn nie zapisze dziennika,  
który już tuż na zawsze miał przestać wychodzić. Nadto  
Przegląd Powszechny do razu spotkała kara najwyż-  
sza, to jest zawieszenie trzymiesięczne, a już dziś od  
jej zastosowania kilka tygodni upłynęło. Otóż teraz do-  
wiadujemy się iż czas zawieszenia Przeglądu Powsz. o po-  
łowę skrócono, i ten dziennik znacznie znowu wychodzić od  
1 czerwca.

## FRANCYA.

Paryż, 28 kwietnia. Jeden z dzienników tutejszych do-  
nosi, że konsul francuski w Warszawie, który jak wiadomo  
zbyteczną czułością dla sprawy polskiej nie grzeszy, ode-  
brał polecenie, aby się porozumiał z naczelnikami ruchu  
polskiego i oświadczył im imieniem rządu francuskiego, że  
Francya nie na korzyść Polski czynić nie myśli i nie może,  
że on jednak pośredniczyć będzie między niemi a rządem  
rosyjskim. Doniesienie takowe polegać tylko może na zu-  
pełnej nieznanności stosunków Królestwa: na mniemaniu  
jakoby istniał tam jakiś zorganizowany spisek ze swymi  
kierownikami i na wyobrazeniu jakoby pośrednictwa zagra-

nieznie w sprawie polskiej jakkolwiek miały walor urzędu rosyjskiego. Zresztą u osób rządowych a mianowicie w kołach dyplomatycznych coraz większy widać wstręt do sprawy polskiej, która psuje szyki i bruzdzi w najszlachetniejszych kombinacjach polityki praktycznej. Do związku z Rosją skłonność tutaj wielka, zwłaszcza iż sprzykrzyła się już do ostateczności nieszczerza, zazdrośna, podstępna, i dokuczliwa przyjaźń z Anglią, która do życia swego wymaga ciągłych ustępstw jak codziennego chleba. Przedwczoraj odbyło się w małym kościółku Wniebowzięcia, do którego i tak wielu Polaków uczęszcza, nabożeństwo żałobne za ofiary warszawskie w samo południe i bardzo cicho. Nawet Polaków małą tylko liczbę było można zawczasu uprzedzić, a policya z góry żądała, żeby unikano wszelkich nadto rżących objawów.

— Półurzędowy Pays, jak już powiedzieliśmy nader stanowczo i z widocznym rozdrażnieniem zaręcza, że pogłoski o układach toczących się za pośrednictwem hrabiego Vimercati co do sprawy rzymskiej są fałszywe; jednakże wbrew temu twierdzi dzisiaj Indépendance Belge, że pogłoski te nie są bynajmniej tak bezzasadne i że o bliższym załatwieniu sprawy rzymskiej na korzyść rządu włoskiego wątpić już nie można. Nie można również wierzyć doniesieniom Pays, jakoby król Franciszek II miał wkrótce wyjechać z Rzymu, dowiadujemy się z innych wiarygodnych źródeł, że żywiąc ciągle jeszcze nadzieję odzyskania tronu i intrygując bez przestanku w tym celu, postanowił pozostać w bliskości dawniejszego państwa swego, dopóki tylko pójdzie; najął już nawet na lato pałac, w którym mieszkał niegdyś Karol VI król hiszpański.

— Niektóre dzienniki donoszą, że świętopietrze pochodzące ze składek w rozmaitych krajach katolickich wyniosło w pierwszym kwartale bieżącego roku około 25 milionów franków.

— Przeciw zarzutom uzurpacji uczynionym rządowi włoskiemu w protestacji, którą minister austriacki Rechberg podał do zgromadzenia rzeszy w Frankfurcie wystąpił hrabia Villamarina w otwartym liście napisanym do turyńskiej Opinione.

— Niektóre dzienniki twierdzą prawdopodobnie, że bajkę o wylądowaniu Garibaldiów na wybrzeżu tureckim, pod Antivari, wymyślił poseł austriacki w Stambule, Prokesch, aby tym sposobem zmusić rząd turecki do wysłania eskadry obserwacyjnej na morze Adryatyckie. Turcy po niewczasie poznali że ich zwiedziono.

— Do Monitora piszą z Tien Tsin, że rząd chiński aby ustalić dobre stosunki z mocarstwami europejskimi, których lekce ważył już teraz nie może, ustanowił ministerstwo spraw zewnętrznych i doniósł o tym posłom francuskiemu i angielskiemu. Na czele tego ministerstwa znajduje się książę Kong, za którego pośrednictwem głównie przyszedł ostatni pokój do skutku, dodano mu zaś dwóch radców przybocznych, Kwei Lianga i Wenn Lianga, którzy już dawniej do układów z Europejczykami należeli. Porozumienie z Chińczykami jest teraz tak przyjacielskie w Tien Tsinie, że przy pogrzebie generała Collineau władze chińskie wystąpiły w swych ubiorach. Skoro tylko pogoda na żegluge pozwoli natychmiast z Tien Tsin przeprowi się połowa wojska francuskiego do Kochinchiny, ponieważ siły kontradmirała Charnera nie wystarczają jeszcze, aby działać skutecznie przeciw przeważnej potędze Anamitów na tak rozległej linii rozstawionej.

— Doniesienia z Ameryki potwierdzają wiadomość o poddaniu się cytadeli Sumter; wszakże przy bombardowaniu tylko mury jej zniszczone zostały, a żaden żołnierz życia nie stracił.

— Guizot, który, jak wiadomo, jest kalwinem i przewodniczącym w Towarzystwie dla szkół elementarnych protestanckich, miał niedawno temu na uroczystym zebraniu tegoż Towarzystwa mowę, w której bez ogródki wyraził swoje współczucie dla władzy świeckiej papieża. Przeciw temu zaprotestował pastor Coulmann w liście podanym do kilku dzienników wieczornych, a mowa Guizota tak się nie podobala jego współwiercom, iż prawdopodobnie na czas następny niezostanie wybranym.

— Dowiadujemy się z Turynu, że tam również list generała Cialdiniego jak najgorsze zrobił wrażenie; wszakże niebezpieczne dla powstającej niepodległości włoskiej rozdwojenie zakończy się powszechną zgodą; Garibaldi widział się już po owym liście tak z Cavourem jako i z Cialdinim i porozumiał się z obydwojma podobno najzupełniej. Co do sprawy rzymskiej, twierdzą ciągle półurzędowe dzienniki paryskie, że cesarz Napoleon nie zmieni dotychczasowej polityki swojej, niektóre zaś inne z którymi się zgadza kilka poważnych pism włoskich i angielskich, zaręczają, że wkrótce już wojsko włoskie zajmie miejsce francuskiego, bądź z wola, bądź mimo woli papieża, w Rzymie samym z wzrastającym codziennie rozdrażnieniem, ustala się coraz bardziej to przekonanie. Królestwo włoskie świeżo uznanem zostało przez rząd grecki, podczas gdy w Frankfurcie na zgromadzeniu Rzeszy hr. Rechberg uroczyście przeciw niemu protestował.

— Skoro tylko zawarty zostanie traktat handlowy ze związkiem celnym, natychmiast urządzi dom Duméril Leblé w Hawrze regularną komunikacją morską między Hawrem i Szczecinem za pomocą ośmiu parostatków; już teraz wysyła ten dom do Szczecina równą liczbę statków żaglowych.

— Monitor wczorajszy ogłasza spis majątków i żołnierzy, którzy za ostatnie bitwy w Kochinchinie uzyskali oznaki honorowe; są oni po większej części ranni.

— Stary poeta Lebrun, znany osobiście ze swęj tragedji Maria Stuart umarł przedwczoraj.

— Rząd podobno chce dać mundur katom; mają oni nosić czarny frak, stósowany kapelus, szpadę ze srebrną kojczęścią, a na kolnierzu i wyłogach mieć będą wyszywane dwa topory na krzyż.

Indépendance Belge powiada w nrze swoim z d. 25 tm. Minister spraw wewnętrznych królestwa pruskiego hrabia Schwerin powiedział na ostatniem posiedzeniu słów kilka, które, gdyby je dosłownie wzięto i wyniesiono do godności zasady, mogłyby niejednego kłopotu nabawić rząd pruski. Hr. Schwerin powstając przeciw roszczeniu pana Negolewskiego oświadczył, że „nie chodzi o to wcale co taki lub inny traktat opiewa, że najważniejszą rzeczą jest, iż król pruski wzięł w posiadanie prowincję poznańską z całkowitą pełnowładzą i że ta pełnowładza wymaga, aby w prowincyi poznańskiej nie było innego prawa tylko pruskie.“ Czyliżby takiego rozumowania nie można zwrócić przeciw Prusom i czyż naprzykład gabinet kopenhagski nie mógłby powiedzieć tęp samem prawem do berlińskiego: „król duński wzięł w posiadłość Holsztyn z całkowitą pełnowładzą, a ztąd wynika, że żadne inne prawo, tylko prawo duńskie nie może zarządzać Holsztynem.“ Jeśli traktaty nie są niczem ze względu na Księstwo Poznańskie, jakże żądać można, żeby zastrzeżenia daleko mniej uroczyste, proste obietnice w korespondencyach dyplomatycznych zamieszczone, stanowiły bezwarunkowe prawa ze względu na Holsztyn. Indépendance zapewne nie czytała owęj bajki niemieckiej która się kończy charakterystycznymi słowy: „Ja Bauer das ist ganz was andres!“

— Obiegała wczoraj całkiem nieprawdopodobna pogłoska o odwołaniu hr. Kisielewa i przysłaniu na jego miejsce księcia Górczakowa, teraźniejszego ministra spraw wewnętrznych, wywołana niepotwierdzonem jeszcze telegraficznem doniesieniem o jednorocznym urlopie udzielonym jednemu z Górczaków.

— Z Waszyngtonu donoszą, że cytadela Sumter wytrzymawszy dwudniowe bombardowanie poddała się wojsku Związku Południowego. Tak więc wojna domowa w północnej Ameryce już się zaczęła.

— Z Włoch dowiadujemy się, że Garibaldi wyjechał z Turynu aby dni kilka przepędzić na wsi u przyjaciela swego margrabię Pallavicino, skąd wróci do Kaprery.

— Z księstw naddunańskich donoszą, że izba prawodawcza mołdawską objawiła życzenie wspólnego obradowania z izbą wołoską nad niektórymi prawami. Przeciw temu powstaje gwałtownie Journal de Constantinople zowiąc takowy wniosek całkiem bezprawnym.

— Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu angielskiego odpowiadał lord Palmerston na interpelacyę tyczącą się sporu zaszłego między Anglikami w Bonn mieszkającymi a pruskiemi władzami, o którym w swoim czasie donosiliśmy. Lord Palmerston oświadczył przy tej sposobności że postępowanie rządu pruskiego w tej sprawie było wprawdzie ściśle biorąc prawne, ale tego rodzaju iż szkodziło przyjaznym stosunkom między Prusami i Anglią.

— Roboty nad kanałem Suezkim gorliwie postępują; pracuje bez przerwy kilka tysięcy robotników europejskich i kilka tysięcy Arabów. Nieznaczny dotychczas port Said wzrósł do rozmiarów wielkiego miasta. Spodziewają się powszechnie, że dzieło przedsięwzięte niezadługo do szczęśliwego końca doprowadzonym zostanie.

— Poseł turecki Vely pasza ma się niebawem udać do Brukseli i do Berlina aby królowi belgijskiemu i pruskiemu wręczyć od sultana order medydzjze w dyamentach.

— Śledztwo w sprawie Mirésa ma się ku końcowi; Mirés podobno gładsiej z niego wyjdzie niż się spodziewano.

**Paryż, 29 kwietnia.** Posiedzenia obydwóch izb, które miały trwać do 4 maja, przedłużone zostały do 10 czerwca.

— Z Chin donoszą, że francuskie poselstwo już się przeniosło do Pekinu, a książę Kong, brat cesarza i minister spraw zewnętrznych wystósował już okólnik do mocarstw zagranicznych, w którym skreśla zasady polityki przyszłej państwa chińskiego, między innymi przyjmując zasadę najzupełniejszej tolerancji religijnej. Z Kochinchiny dochodzą wiadomości aż do 14 marca; generał Vassoigne ranny przychodził widocznie do zdrowia; po 25 lutego przyszło do kilku potyczek, w skutek których Francuzi opanowali dwie cytadele; w owych potyczkach już znacznie im się przydały kompanie uformowane przez oficerów francuskich z katolików Kochinchińskich, którzy się bardzo odważnie byli. Upały zaczęły być nieznosne i aby uniknąć chorób trzeba było nadzwyczaj ostrożnie sobie postępować.

— Słychać, że marszałek Niel ma wyjechać z nadzwyczajnemi poleceniami do Petersburga.

— Minister Persigny wydał okólnik do prefektów, nakazując im, żeby nie pozwalali dziennikom departamentalnym rozpisywać się nadto o wypadkach warszawskich i sprawie polskiej. Monitor, zdając sprawę z obrad sejmu berlińskiego nad wnioskiem Negolewskiego, przekreślił słowa ministra Schwerina, jakoby ów minister był powiedział, że „potrafi stłumić agitacyę polską, bez względu czy takowa na drodze pokoju, czy też z bronią w ręku się pojawi.“ Słusznie jednak powiada, że demokraci niemieccy głosowali z Polakami tą razą, nie z współczucia dla nich, lecz żeby na korzyść pierwiastku niemieckiego uzyskać od izby upowodowany porządek dzienny.

— Dzisiaj wyszła u wydawcy Dentu broszura w odpowiedzi na list księcia Aumale pod tytułem: Historia panowania Ludwika Filipa. Porównywa ona stan Francji za monarchii lipcowej z obecnym i przy końcu powiada, że jak za Ludwika XIV, tak i teraz żaden wystrzał armatni paść nie może w Europie bez pozwolenia Napoleona III.

— Mówią znowu mocno o tęp, że Fould wstąpi do ministerstwa.

**WŁOCHY.**

Turyn, 22 kwietnia. Dnia wczorajszego odbył Garibaldi z generałami swemi naradę, w której większość przytomnych oświadczyła się za połączeniem z polityką Cavoura. Generałowie, jak donosi Lombardo, mają nadzieję, że i

Garibaldi do tęp uchwały przystąpi. Skutkiem drażliwej trzydniowej utarczki parlamentarskiej, schronił się Garibaldi na dni kilka nad jezioro Como; Ratazzi zaś jako tak mocno doznał wzruszenia, że już 20 zasłał, a nazajutrz na prawdę się rozchorował. Wzmiankowaliśmy, że wielkiem uniesieniem lud się gromadził około ulubionego swojego, skoro wchodził i później wychodził z posiadłości Garibaldi w chwili tęp z okna swojego pomieszkania tak ludu przemówił: „Poszedłem do parlamentu, ażeby sprzą naszych towarzyszy broni popierać, ażeby przyspieszyć uzbrojenie powszechne narodu, gdyż to jedynym jest środkiem ocalenia kraju, i by pod wodzą Wiktora Emanuela spełnić zadanie nasze. Wasze objawy zadowolenia żywymi zachętą, i bardziej jeszcze sumnienie me zaspajają, które już uciszało to przeświadczenie, że obowiąskom u mnie zadasyć.“

Chodzą pogłoski, że Garibaldi postanowił już cofnąć wniosek swój do prawa, powszechnego uzbrojenia tyczący.

Gazeta Turyńska ogłasza list Cialdiniego do Garibaldi, datowany z dnia 21 t. m. Przypominając mu przysięgę, jaką zawsze ku niemu był przejęty, pisze: „przysięgałem zawsze tryumfom pana, podziwiałem znajomość czynność i okazywałem w każdej dobie i wszędy mój wyższy dla pana szacunek. Wyznawałem iż niezdolny jestem podejmować, co pan tak zrećnie wykonałeś pod Marsalją. Zaufanie moje było tak wielkie, że gdy Sistori w parlamencie srogie wyrzekł był słowa, pewien byłem, iż uczujesz potrzebę i znajdziesz sposób zadania mu fałszu. Gdy usłyszałem, że pan jesteś w Turynie, sądziłem, że to cel dotąd cię zaprowadził. Odpowiedź pańska dana botnikom w Medyolanie, słowa twe wyrzuczone w izbie, leśnie ale zupełnie wywiody mnie z złudzenia. Pan nie steś mężem jakim cię sądziłem, nie steś mężem, którego kochałem. Uczucie wiążące mnie do pana zginęło razem z zachwyceniem. Już nie jestem twoim przyjacielem i szczerze, otwarcie, przechodzę do obozu twych politycznych wrogów. Ośmielasz się pan stawiać na równi z królem, rażając się o nim z poufałością przesadzoną towarzysz. Poważasz się wywyższać po nad obyczaj przyjęty, ukazywać się w izbie w osobliwszym stroju; po nad rządowe wzmieniać zdracjami ministrów, ponieważ nie są panu do stopnia oddani, izby pod stopy twoje kładli parlament, tając obelgi na posłów, którzy nie myślą po myśli państwa; izby cię wynieśli nad kraj, chcąc go kierować gdzie się panu podoba. Są ludzie niezdolni sćcierpieć to wszystko i ja do nich należę. Wróg wszelkiej tyranii, będę walczył na ostrze nawet przeciw pańskiej. Znam rozkazy, jakie i twoi dawaliście generałowi Tripoti, ażeby nas powitał w Abruzzach wystrzałami. Znam Sistoriego i pańskie słowa w parlamencie wyrzeczone. Po tych śladach stąpam pewnie dochodzę do wewnętrznego przekonania, że stronnictwo, które chce owdądnać kraj i wojsko, groząc nam w razie zwycięstwa domową wojną. Nie wiem co myśli kraj, lecz ty panu, że wojsko groźb się nie lęka; lęka się tylko twoja rządu. Masz pan słusność chlubić się wielkiem i nadto, czajnym przedsięwzięciem, jakiego dokonałeś z ochotnikami, lecz nie masz prawa wynosić nad miarę rzeczywiście osiągniętych rezultatów. Gdy przybyliśmy, znajdowałeś się pan nad Volturę przykrém bardzo położeniu. Upadek Kapuy, Gaety, Messiny i Civitelli nie pana dziełem; 56,000 burbonistów zwalonych, rozbitych, do niewoli wziętych przez nas, a nie pana. Czyż można wyrzec, że królestwo Obojga Sycylii łącznie wasz wyzwolił oręż? W dumie godziwój nie minaj pan, że i nasze wojsko i nasza flota przyczyniła się do oswobodzenia, niszcząc większą połowę armii neapolitańskiej, i zdobywając cztery państwa tego twierdzenia. Roszczyć sobie przemawiać do pana w imieniu wojska, sądzę znać je dostatecznie, ażeby być pewnym, że podziękuję mną uczucie oburzenia i boleści, jakie nieumiarkowane twoje i stronnictwa twego w duszy mój zrodziło.“

**TURCYA.**

Carogród, 22 kwietnia. Porta zezwoliła na połączenie Multan i Wołoszczyzny pod zarządem hospodara miastanego dożywotnie. Żąda ona podobno zebrania konferencji w Paryżu, któraby o tęp postanowieniu rządu tureckiego uroczyście powzięła wiadomość. Reprezentanci mocarstw nawet Austrii, zgadzają się na to. Izba multańska dnia 14 kwietnia większością 34 przeciwko 16 głosom przyjął wniosek Jana Kantakuzena, aby hospodar Kuza obaw sejm, multański i wołoski, zebrał na jednym miejscu, co do wspólnych obrad nad kwestyą wołoską.

Omer pasza przybył do Baru na wybrzeżu Albańskim (Antivari). Z Bejrutu, 20 kwietnia, donoszą iż tamże była eskadra angielska, której admirał wraz z konsulem angielskim udał się w góry.

Serajewo, 27 kwietnia. Przybył do twierdzy Nikisz zajętej przez Turków, mocno ścieśnionych, transport 80 obciążonych żywnością. Transport szedł przez terytorium Czarnogóry, za pozwoleniem księcia.

Dnia 11 kwietnia z Gacka wyszedł oddział blisko sięczny na odsiecz twierdzy Nikiszowiz, mocno ścieśnionych przez powstańców. W walce kilkogodzinnej Turcy zewszaczeptieni stracili około 300 rannych i poległych, cofnęli się. Dnia 25 znaczne masy powstańców ruszyły z Trzebinia; na ich spotkanie wyszły wojska sultańskie z mieszkańcami Trzebini; pod Cicewem przyszło do starcia, wypadek niewiadomy.

**AMERYKA.**

Washington, 18 kwietnia. Prezydent Lincoln powołał do siebie 18 senatorów z południa, aby odebrać warownie i własność publiczną Stanów Zjednoczonych, zabrane przez unią południową. Co do wygładają wypowiedzenia wojny przez unią południową.

unii południowej, Davis, wydał upoważnienie na marsarskie, i zamierza powołać 150,000 ochotników. Szczegóły wzięcia warowni Sumter są nietylko ciekawe, ale i bez przykładu w dziejach wojny. Wszystkie wiadomości zgadzają się w tym, że ostrzelano 40 godzin, siejąc ogień morderczy; wojenne unii będące w porcie, nie pomagały obłąka pomimo ogromnej masy prochu puszczanej z dywizyjnym fatalizmem ani jednego oficera nie raniono, ani z walczących nie poległ. Załogę, która po tej strasznej obronie się poddała, zawieziono na Marris naczelnik jej, major Andersen, udał się stamtąd do stonu, gdzie go generał Beauregard w dom swój za-

Janeiro, 9 kwietnia. Straszne trzęsienie ziemi zburzyło miasta Mendozoy, w rzplitej argentyńskiej, przy 1000 ludzi życie straciło.

**Wiadomości miejscowe i potoczne.**

24 kwietnia. Otóż i po odpuszczeniu świętego Wojciecha. Wprawdzie od weszłorocznego, nie tak liczny przecież jak poprzedzi i przygotowań parafian dalekich i bliskich wniosko-żądało, zaledwie około dziesięciu tysięcy nabożnych do naszego gromadził. Okólnik prześwietnego konsystorza gnieźnieńskiego z 16 b. m. do duchowieństwa archidiecezyi naszej wystosowany, wprawił ambaras szanownych duchownych, którzy w tej sprawie, w którą z parafianami, już poprzednio przygotowano, grobu świętego męczennika puścić się mieli, za radą okólnika, wzięli zapowiedzianą odwołać uznali za potrzebę. Głośno lud na ten doznany zawód. Wzmiankowany okólnik pochwała nie obózne pielgrzymki, owszem widzi w nich budzącą się coraz wiarę; podejrzewania i posądzenia przeciw skąd inąd, które w kościołach ludu katolickiego demonstracje polityczne upatrują, prześwietny konsystorz obawą; radzi więc szanownym rząd-ziostoią powstrzymania się na ten raz od odbycia pielgrzymki z nami kompaniami do Gniezna, aby siebie od pociągnięcia do odpowiedzialności, władzę zaś duchowną od nieprzyjemności i zmar-chronić. Powodem do wydania okólnika stało się doniesienie szanownych duchownych prześwietnej kapitule, o swoim zamiarze na odpust świętego Wojciecha przybyciu, z wnioskiem przyjęcia. Prześwietna kapituła postanowiła większością gło-żeszenie powyższego doniesienia konsystorzowi, jako władzy, której bezpośrednio zwierzchnictwem duchowieństwo stoi: cho-żelgrzymki do katedry, pod władzą prześwietnej kapituli zosta-żdzie złożone są zwłoki świętego apostoła, zapowiedziano; o ile żaden duchowny do prowadzenia kompanii na odpust, ze-ż konsystorskiego nie potrzebuje. Prześwietny konsystorz za-ż w tej mierze JO. ks. arcybiskupa, a odpowiedź Jego arcybisku-żości nie odradzając pielgrzymek kompaniami, poleciła przewo-żym kompaniom duchownym, uprzedzenia o swym przybyciu policyjnych. Sam JO. ks. arcybiskup czterech kks. Befor-ż do przyjmowania i zegnania kompanii do Gniezna zaprosił, żmiał do nas w sobotę zeszłą przybyciu i przeczytaniu okólnika, ż podobno polecił; nie wszystkim przecież dość wcześniej mogły żeczne i dla tego też tylko kompanie z Gąsawy, Ryszewka, ż Góscieszyna, Niechanowa, Kędzierzyna, Miłosławia, Wrześni, ż Giecha wśród nabożnych pieni z obrazami i chorągwiami, ż pasterzami na czele, przyjmowane przed miastem przez Re-ż i lud liczny, do grobu świętego męczennika przybył. Piel-ż w przyjęli obywatele katolicy w gospodę, podejmując ich jak żta to stało; widziałem rzemieślników, co całe życie z biedą się żrzających się o zdybanie choćby jednego z przybyłych, aby żbie ugościć. Kompanie same nie były liczne; puszczane po-żud pogłoski, o przybyciu do Gniezna dwóch tysięcy świeżego

wojska, a zamierzonym przyjmowaniu przybywających kompanii ogniem karabinowym, tysiące w zagrodach zatrzymało: wielka nawet część tych, co się z kompanią miłosławską byli puścili, wróciła do domów z noclegu w Wrześni na wieść przez osoby niektóre rozsiewaną, że księga prowadzą kompanie na rzeź, warszawskiej podobną. Więści takie ubliżają światłemu i liberalnemu rządowi, ubliżają wojsku, kładąc je na równi z ową dziczą czerkieską i moskiewską. JO. ks. arcybiskup jak słysze, polecił postarać się o nazwiska owych osób o których tu mowa, oraz świadków, w obec których wieść powyższą puszczali w obieg, celem poczynienia w tej mierze u właściwej władzy stoso-wnych kroków. Po solennych niesporach udały się wszystkie kom-panie przed pałac arcybiskupi z prośbą o błogosławieństwo. Wyszedł JO. ks. arcybiskup przed pałac, rzewnym a wymownym słowem po-żegnał przybyłych, zapraszał na rok przyszły, a kiedy rękę ku bło-żosławieniu wyciągnął, rzuciło się wszystko na kolana. Po odebra-żem błogosławieństwie powstano, zaśpiewano: „Kto się w opiekę“ i ku rynekowi szły wspólnie wszystkie kompanie, wraz z odprowadzającym je ludem: na rynku dopiero rozdzielili się na dwie części, a zegnając się powiewaniem i pochylaniem rozwiniętych chorągwi, poszła jedna ku traktowi bydogoskiemu, druga ku gościcowi wrzesińskiemu; pierwsza pożegnała z miastem ks. proboszcz Budziak; druga zakonnik. ks. Tułodziecki, a po nim proboszcz z Niechanowa w krótkich, do oko-żliczności zastósowanych słowach, pożegnali odprowadzających. Nie wzię, że każdy, co był uczestnikiem tego uroczystego obchodu z utwierdzonej wiary, gorętszą miłością, pokrzepioną nadzieją wróci, do domowego ogniska. Rozrzucając to był widok, jak każde oko, kiedy z tysiąca piersi: święty Boże, zagrzmiało, łza zabłysła, jak się ta łza potoczyła po licu, kiedy po każdej zwrotce, tysiąc piersi, o zmi-żłowanie, tak nam potrzebne, Przedwiecznego zebrać, „smiż się nad nami“, donośnym powtarzały głosem. Kto nie może pojąć rezygnacji ludu warszawskiego, co z pieśnią i modlitwą na ustach, koni trato-żwany, pozwolił się mordować, taki był się powinien przyłączyć do przybywających kompanii, był powinien z całego serca i z całej duszy swój głos połączyć z ich pieniem, a przekonałby się niebawem, że człowiek w tak uroczystych chwilach, wyższym jest nad wszelkie oba-żwy, trwogi, a nawet śmierć samę. Spokojność i porządek nie został na chwilę nawet podczas całej uroczystości zakłócony. Uznać tu na-żleży iż władze wojskowe nie mniej jak władza policyjna zapobiegły, na przedstawienie JO. ks. arcybiskupa, wszelkiej możliwej zaczepce lub prowokacji. Widziałem jak oddział żołnierzy, wracający z bron-żią zapewne z musztry, spotkawszy kompanie ulicą Warszawską po-żępujące, zrobił zwrot na lewo w tył, i boczną ulicą, choć dalszą, po-ższedł na kwatery; drugi taki oddział, zetknawszy się z pielgrzymami na Grzybowie, ustąpił z ulicy, stanął spokojnie pod ścianą domów, z bronią przy nodze. W mieście już o ósmym wieczorem zupełna pano-żwała cisza; szynkownie w dni świąteczne pełne, stały próżne, a trzech tylko zdarzyło mi się widzieć nieszczęśliwych, co wracając z nieszpó-żrów, czy to własnej uległszy pokusie, czy też gestem szynkarza znę-żceni z pod wiechy do domu chwiejącym wracali krokami; w kompanii z pasterzem na czele nie byłoby upadli ani pod własną ani pod obcą pokusa.

Dnia 22 kwietnia skończyły się u nas roki przysięgłych. Pre-żydyował radz. apell. pan Vangerow. Nie pytano się tą razą przy-żięgłych powołanych Polaków, na honor i sumienie, czy znają język niemiecki, a żądaniu, aby wytaczone sprawy na polski przekładano język, zadosyć uczyniono. P. Warnke z Zabiczyzna, na przedstawienie prezydującego wręcz się przynął do świadomości języka niemieckiego, po polsku jednakże świadectwo zdawać oświadczył, ponieważ go od niemieckiego zna lepiej: na co prezydujący zezwolił. Nadmieniam je-ższcze, że do p. Zółtowskiego z Niechanowa, którego dawniej niemiec-żkami tylko zapoznawano na roki powoływano, a za niestawienie się set-żkami talarów karano, zapozew w obu krajowych językach wystosowano. Z spraw samych chyba dwie przytoczę, już to dla tego, że chociaż w swym rodzaju rzadkie, nie mniej smutnym przecież społecznych stosunków naszych są objawem:

Człowiek, o podpalenie posadzony, przynajmniej się w przedwstęp-żnym śledztwie do winy: stawiony przed przysięgłych udowodnił alibi, podając za powód przyznania się biedę, brak roboty i schronienia w zimowej porze roku.

Druga sprawa tyczyła się spółki dwóch mularzy, Wirtha i Brauna, którzy celem przysposobienia sobie roboty domy mieszkalne, gumna i t. p. podpalali. Od dawna w podejrzaniu, przed dwoma

laty, za podpalenie w trzech rozmaitych miejscach, uwięzieni, stali w zeszyły poniedziałek przed przysięgłymi. Wskutek orzeczenia przy-żięgłych: „winni“ skazało kolegium Brauna na lat piętnaście, Wirtha zaś na osmnaście lat domu karnego.

Z Bukowskiego, 25 kwietnia. W sprawie hypotecznej pana Zy-żmunta Niegolewskiego z Niegolewa, prowadzonej jeszcze na początku zeszłego roku w języku polskim, wynikły kosza wynoszące około 7 tal., na które następnie mandat wydano w języku tylko niemieckim. Mandat ten p. N. zwrócił z tym wyraźnym nadmienieniem, że kores-żpondencyi żadnych ze sądu li tylko w języku niemieckim prowadzo-żnych nie przyjmuję. Pomimo to mandat przybito mu na drzwi, a kiedy i tą razą p. N. zwraca go, zadekretowano egzekucyę. Wła-żność krótko przed świętami wielkanocnymi przybywa egzekutor do Niegolewa i zabiera p. N. 3 olejne obrazy, ażeby kosza owe sądowe w ilości 7 tal. niemi pokryć. W święta wielkanocne obwołano na mieście, że we wtorek pierwszy po świętach owe 3 obrazy p. N. przez publiczną licytacę sprzedane będą przed apteką w Buku. Obywatele ciekawi, co by tam za obrazy były, zainteresowali się mocno, do-żwiadawszy się, że to były portrety Kilńskiego, Kościuszki i Rejtana, którego popiersie niedawno temu posłowie polscy w Berlinie na sejmie pruskim zasiadający otrzymali w dowód, że tak jak on stale i od-żważnie bronił niepodzielności Polski, tak i ci stale i odważnie bron-żnili i bronić mają praw Polakom W. Ks. Poznańskiego słuszenie się należących, a które to medale kursujące z ręki do ręki ni jeden z nich już był dobrze obejrzał zaraz po odbytych obiedzie na część szanownych naszych posłów. To też we wtorek o godzinie wyznaczo-żnej rynek cały był zapełniony i ciekawymi i takimi, którzy licyto-żwać chcieli, a jeden przez drugiego cisnął się, ażeby raz jeszcze do-żbrze wpatrzeć się w tę zdecydowaną szczeropolską twarz. Licytacę rozpoczęła się od 1 tal., podbijano się po złotówce z początku, ale kiedy w dziesiątki się już zapędzono, sypały się talary iż sługa miej-żski podążyć nie mógł za licytującymi, Rzeźnik obywatel Dybziński już doliczował do 96 tal., kiedy egzekutor przewodniczący licytacę żażądał od niego kaucyi na jego licytum, lecz zagadnięty, ażeby na piśmie w instrukcyi swęj pokazał, że jemu służy prawo żądania kau-żcyi od licytującego, jako też zapytany przez samego p. N., żkąd on do tego przychodzi, żeby się mieszać do licytacji na niekorzyść jego, zamilkł, a po żwawem podbijaniu Dybzińskiemu dopiero przy 112 1/2 tal. Rejtana obraz przybito.

Z nad Noteci, 23 kwietnia. Książd proboszcz Kinecki w Zabar-żstowie odebrał przed Nowym rokiem od władzy administracyjnej zle-żcenie zrobienia opisu wszystkich żywych i umarłych z ksiąg kościel-żnych od r. 1844. Ponieważ tak list jak szmata były niemieckie, odesłał te ostatnie proząc o polskie. Niedługo potem odebrał znów list niemiecki rekomendowany z temiż samemi szmatami, które po-żwrotnie zwrócił wraz z listem, zapisując na kopercie prośbę o polską korespondencyę. Za trzecim razem przysłano mu też same szmata przez egzekutora z rozkazem aby tenże siedział w Zabartowie, póki ks. proboszcz wyciągów niemieckich nieukończy. Prócz tego miał ks. proboszcz zapłacić 5 tal. kosztów, oraz diety egzekutorowi. Ks. Ki-żnecki oświadczył egzekutorowi, że choćby tenże jak najdłużej u niego przesiedział, on, proboszcz, ani wyciągów na niemieckich szmatach nie zrobi, ani też kosztów dobrowolnie nie zapłaci. Egzekutor został do drugiego dnia u księdza, poczem wrócił do król. radcy ziemiań-żskiego, który z rozkazu król. rejencyi w Bydgoszczy nałożył na ks. Kineckiego 20 tal. kary. Ale ponieważ ten i tą razą dobrowolnie nie zapłacił, przeto zabrał mu egzekutor, nieczekając wskazania sobie przedmiotu, złoty kieszonkowy zegarek z łańcuszkiem, który nastę-żpnie sprzedano publicznie. Gdy później niezbyt zamożny kapłan karę wyżęj wymienioną posłał w pieniądzech, żądając zwroczenia fantu, już mu go niewrócono. Do sporządzenia zaś niemieckich wykazów przy-ższła radca ziem. swego podsekretarza, który własną ręką takowe w mieszkaniu proboszcza uskutecznił. Myleć więc było czasu swego doniesienie niem. Gaz. Pozn., jakoby ks. Kineckiego egzekucyę do wypełnienia powinności zmuszono. Ks. Kinecki nie miał powinności wypełniać szematów niemieckich, a do odstąpienia od praw mu słu-żących egzekucyę go niezmusiła.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Przy dzisiejszem dalszem ciągnięciu 4tej klasy 30. pruskiej loteryi klasowej padła główna wy-żgra 30,000 tal. na nr. 16,732 2 wygrane po 1000 tal. na nr. 8895 i 82,098. 1 wygrana 500 tal. padła na nr. 51,089. wygrane po 1000 tal. padły na nr. 1737. 8355. 15,373. 16,400. 20,112. 20,137. 21,814. 23,566. 25,952. 26,453. 27,320. 30,701. 31,636. 33,233. 35,979. 39,763. 40,236. 46,004. 48,394. 48,685. 56,929. 59,174. 67,358. 69,024. 70,855. 71,439. 75,895. 76,177. 76,244. 76,293. 77,474. 81,132. 84,144. 85,622. 89,222. 89,278. 90,061 i 92,179. wygranych po 500 tal. na nr. 1107. 1564. 11,356. 15,058. 15,982. 17,130. 21,710. 22,304. 29,065. 31,789. 33,867. 35,680. 38,587. 39,412. 44,274. 45,904. 46,407. 46,554. 48,441. 50,646. 53,582. 54,894. 58,887. 58,894. 65,217. 66,716. 81,010. 82,146. 82,514. 84,088. 84,374. 89,377. 93,710. 94,208 i 94,349. wygrane po 200 tal. na nr. 20. 1760. 2256. 8446. 11,092. 12,089. 13,112. 13,120. 15,265. 18,241. 18,384. 18,722. 20,702. 21,401. 27,162. 28,018. 29,733. 29,930. 30,102. 30,268. 30,419. 31,639. 32,293. 32,552. 33,241. 35,326. 36,192. 43,010. 46,030. 47,029. 47,593. 49,046. 49,716. 50,798. 50,829. 52,907. 55,506. 57,062. 57,824. 58,411. 61,746. 63,953. 64,086. 65,443. 66,709. 70,992. 71,373. 71,555. 71,633. 71,918. 74,589. 75,534. 76,809. 78,042. 81,356. 81,649. 81,704. 86,339. 87,206. 87,775. 92,163 i 92,503. Berlin, dnia 1 maja 1861. Król. jeneralna dyrekcyja loteryi.

Dnia 1 maja o godz. 10 w. zasnął w Bogu po czterodniowej chorobie nasz kochany najmłodszy syn Sulpicyusz Szolczewski, o czem krewnym i przy-żaciółom donoszą w smutku pograżeni rodzice i rodzeństwo. Eksportacya zwłok do paraf. kościoła w Rogoźnie odbędzie się w piątek 3 tm., w następnym dniu pogrzeb. Jan Szolczewski. [1321]

Tymczasowa uwaga do łaskawego zważania polecona. Chcąc uniknąć pomyłek, upraszamy Pana na naszą firmę: Księgarnia nakładowa i drukarnia Ernesta Günthera ściśle zważać i takową nie zamieniać na księgarnię Günthera lub księgarnię sorty-żmentową, której posiadicielem jest pan Fry-żderyk Ebbecke. Upraszamy zatem Pana, wszelkie listy i przesyłki, które dla nas są przeznaczone, adresować: Księgarnia nakładowa i drukarnia Ernesta Günthera. Leszno, dnia 29 kwietnia 1861. Księgarnia nakładowa i drukarnia Ernesta Günthera. [1304]

Nakładem F. A. Brockhousa w Lipsku wyszła: BIBLIOTEKA PISARZY POLSKICH TOM VI OBRAZKI CARYZMU PAMIĘTNIKI J. GORDONA. 8°. Cena 1 tal. [1331]

Herman Nowaki, żołnierz z legii poznańskiej z roku 1831 a ostatecznie śniaczy w dobrach Miłosławskich zakończył życie swoje dnia 30 kwietnia. Eksportacya zwłok jego odbędzie się czwartek, dnia 2 maja nad wieczó-żniem do kościoła w Miłosławiu, a po-żżeb dnia 3 maja, na który przyjaciół, kolegół i znajomych zaprasza stroskana rodzina. [1331]

Jestto wydanie drugie, poprawne i po-żwiększone znanego, a prawie we wszystkich gazetach krajowych i zagranicznych serdecz-żnie chwalonego dziełka, pod tyt. „Moskwa“. Zawiera ono ciekawe przypadki niewinnego, posadzonego i skazanego młodziana, opisane w prostocie ducha, bez pretensyi, wszelako nadzwyczaj zajmująco, z dodaniem, oprócz znanych rozdziałów o tajemnicach cytadeli warszawskiej, wygnaniu, ucieczce itd., no-żwego rozdziału o Kirgizach. [1333]

!! Na korzyść ubogich miasta Srody i okolicy!! odegra koncert w Środzie dnia 8 maja rb. na sali pana A. Hüttnera pan M. Koperski dyrektor muzyki wraz z swoją siostrzenicą Sletnią p. Joanną Bartlewicz, na który Szanowną Publiczność uprzejmie zapraszamy. Program. Część I. 1. Duo Concertans na fortepian i skrzypce p. Lafonta i Herza. 2. Wielka Fantazyja z Lucia di Lammer-żmoor p. Liszta. 3. Air Varié na skrzypce p. C. De Beriota. Część II. 4. Variations Concertans na fortepian i skrzy-żpce p. Herca i C. De Beriota. 5. Carnaval de Venis na fortepian p. J. Schulhoffa, 6. Wielka Fantazyja (Duo Concertans) p. C. Beriota i Osborne. [1330]

Koncert rozpocznie się o 7 godzinie. Płatka od osoby wynosi 7 sgr. 6 fen. bez ograniczenia miłosierdzia. Konferencya Tow. św. Wincentego à Paulo w Środzie. [1332] Towarzystwo przemysłowe w niedzielę 5 b. m. prelekyca o godzinie 6 wieczór. Dyrekcyja. [1329]

Dnia 4 maja rb. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w Bazarze Walne Zebranie Koła Towarzystwa w Poznaniu w celu bal-żletowania nowych członków, na które za-żprasza [1296] Dyrekcyja.

200 Rubli pierwszego roku, a 300 na rok drugi otrzy-żmać może nauczyciel domowy do jednego Sletniego chłopca w Królestwie. Życzy się osoby w dojrzalszym wieku. Miejsce i wa-żrunki bliższe wskaże Dr. Rzepecki, ul. Długa nr 7. [1330]

Urzędnik gospodarczy będący dawniej zatrudnionym przy rolnictwie, a ostatnie lat sześć w znacznej majątności z fabrykami ka-żsyerem, szuka z powodu sprzedaży owęj majątności innego umieszczenia. Bliższa wi-żadomość w księgarni pana N. Kamińskiego i Spółki w Bazarze. [1325]

Na zapytania listowne korespondentem ze mną, co do dzierżawy mojej Niemierzyc, odpowiadam, że nie myślę nikomu subaren-żdować, gdyż na handel dzierżawy nie wią-żżem i wypraszam sobie na przyszłość wszel-żkiego mną się opiekowania. Władysław Sereżyński, dzierz. Myszek i Niemierzyc. [1334]

Młody człowiek zamiejscowy może w mym handlu znaleźć umieszczenie jako uczeń. E. Morgenstern, plac Wilhelmowski ner 4. [1336] Skład win węgierskich en gros et en de-żtail Jakóba Tichauera przy ulicy Średniej nr. 31 naprzeciw sklepu ratuszo-żwego poleca swój znaczny zapas najdosko-żnalszych win naturalnych po nader umiar-żkowanym cenach. [1308]

REJESTRA GOSPODARSKIE

wszelkiego rodzaju

poleca

handel Antoniego Rozego w Bazarze. [1324]

Moich szanownych odbiorców uwiadomiam niniejszym, że wszelkie nalezytosci handlu mego panu Morgensternowi przy placu Wilhelmskim nr 4 celem sciagnienia powierzylam. Tenze jest uprawniony owe nalezytosci wyskarzyc, jezeli do 15 przyszlego miesiaca wierzyciele z nich sie nie uiszczą. Poznań w kwietniu 1861. [1335] Julia Nowicka.

Wyprzedaz sądowa.

W skutek uchwały król sądu powiatowego mają być wyprzedawane do Wilhelma Schmaedickiego masy konkursowej należące towary, jako to: cygary hamburgskie, bremenskie i hawanskie, cygarety, tabaka do zażywania, zapalki, araki i wina począwszy od 3 maja w dotychczasowym kantorze przy ulicy Wilhelmskiej nr. 25 po znacznie zniżonych lecz stałych cenach.

[1323] Henryk Rosenthal tymczasowy zawiadowca masy konkursowej. Powtórne anonysy w gazetach, zalecające plugi wrzesińskie, przymuszają mnie, dla uniknienia szkodliwych nieporozumień uprzedzić uniezien interesowanych panów, iż mnie tylko przez dyrekeja rolniczego Towarzystwa wrzesińskiego, gnieźnieńskiego i średzkiego przyznana została zasługa poprawy plugów amerykańskich, które teraz nazwę wrzesińskich noszą. Ja będąc równocześnie rolnikiem pracuję ciągle nad większym jeszcze wydoskonaleniem i praktycznością plugów, polecam się łaskawym względem panów rolników i nadmieniam uprzejmie, iż nasładowcy moich plugów, nie będąc praktycznymi rolnikami łatwo popełnić mogą małe uchybienia, skutkiem których plug okaże się niedołącznym i z szkodą moją uszczerbek przynieść może renomie plugów wrzesińskich.

Niechaj plugi wrzesińskie nasładowe kto chce, nikomu nie zazdrości, ale nie słusznie jest, przez ogłoszenia gazetarskie wprowadzać publiczność w błąd jakoby nasładowca był pierwowtórca rzeczy, tém mniej, że ja sam nigdy się do gazet nie podawałem. Wrzesnia, dnia 29 kwietnia 1861. [1292] Franciszek Bednarowicz.

Młodzieniec, prymaner, zaopatrzony w świadectwa, poszukuje miejsca jako nauczyciel domowy, bliższych wiadomości dowiedzieć się można u Kamińskiego i Spółki. [1338]

Najwyżej koncesyonowane elektro-magnetyczne poduszki uzdrawiające Betty Behrens W KOZLINIE,

których skutki przez prawie cudowną siłę leczącą przy silnej podagrze, jako też przy wielkich reumatycznych i nerwowych cierpieniach, jak np. katarach, bólach głowy, zębów i w gardle, cierpieniach na oczy, rwanu w członkach i t. d. tak nadspodziewane są, że przy dopiero co powstałych cierpieniach często już w jednej nocy cierpienia znoszą, a którym nawet dawno zakorzenione cierpienia ulecz muszą, na dowód czego są w zapasie zawsze liczne wiarogodne świadectwa, z których przykładowo jedno się tu załącza, wraz z przepisem używania pojedyncze, sztuka 25 sgr. mocniejsze 1 5 najmocniejsze 1 15 również tej samej wynalazczynie elektro-magnetyczne sznurki na szyję po 10 sgr. do uśmierzzenia bólów i ułatwienia wyjścia zębów u dzieci w składzie

Nathana Chariga, przy Rynku 90.

Swiadcetwo.

Przeszłej zimy używałem nie tylko sam, lecz także i w mojej praktyce elektro-magnetycznych poduszek uzdrawiających Betty Behrens i zauważyłem jak najlepszy skutek przy stosownem użyciu tak przy reumatyzmach ostrych jak chronicznych a nawet przy neuralgii, tak że mogę wszystkim na choroby te cierpiącym takowe do używania jak najgoręcej polecić.

Lipsk, w kwietniu 1860. [1327] Dr. Fr. Reinisch.

Plótno i Drelich na Wańtuchy

najcieńszy towar poleca

K. Liszkowski.

Swieża biała i żółta amerykańska kukurudza nadeszła i poleca takowa

Teodor Baarth,

Poznań dnia 25 kwietnia 1861. [1312] ul. Szewska nr. 20.

Pokrycia dachów dachówkami, lupkiem i tekturą wykonuje pod gwarancją trwale i nader tania. Mistrz dekarcki

Th. Kocimski, [1326] w Poznaniu, ul. Szeroka 21.

Pisarz ładnie i poprawnie po polsku i po niemiecku odpisujący, może się listem frankowanym z załączeniem swiadcetw swoich do mnie do pracy zgłosić. Grodzisk, dnia 1 maja 1861.

Gromadziński, [1339] obrońca prawa i notaryusz.

Krećore skórzanne półsorki fornalskie i robocze, wyborne lekkie półsorki na lato z popręgiem całkiem skórzanne poleca w wielkim wyborze

Fabryka rzeniemi i powrozów Juliusza Szedinga, [1309] Poznań, przy moście Chwaliszewskim,

Tekturę na dachy,

z sławnej fabryki W. Wolfheima w Szczecinie mam w znacznym zapasie na składzie i podejmuje pokrycia dachów wszelkiego gatunku Juliusz Szeding,

[1310] Poznań, przy moście Chwaliszewskim.

Smole z węzła kamiennego i drzewa, asfalt, smarowidło na wozy, czarny i zielony pak, wszelkie gatunki tranu, pokost, terpentynę, dziegieć, mazurskie i szlaskie kamienie do ostrzenia poleca

Juliusz Szeding, [1311] Poznań, przy moście Chwaliszewskim.

Mydło smolne (Theer-Seife). otrzymano i poleca skład farb Adolfa Asch [1322] ul. Zamkowa 5.

Ważne dla każdego.

Do wygubienia natychmiastowego w pojedynczy sposób szeszurów i myszy,

na zawsze, nawet gdyby takowe w ogromnej ilości się znajdowały, do wypędzenia ich radykalnego w sposób zagadkowy, polecamy nasz skład komisyjny prawdziwie amerykańskich pigulek, wcale nie trujących i nie szkodliwych zwierzętom domowym, w paczkach od 10 sgr. do 2 tal. i gwarantujemy za radykalny skutek wedle życzenia, gdyż skład i arcanum tych pigulek są tego gatunku, że pigulki owe w każdym przypadku radykalny skutek z pewnością zabezpieczają. [1328]

Przybyli do Poznania Dnia 2 maja. Bazar: Wł. dobr hr. Mycielski z Chocieszewo drzynski z Siernik, Grabowski z Gorzewo drski z Osieka, Koczorowski z Mikoszek, lecki z Oporowa, Kurnatowski z Pozarow biński z Kijaczyna, Wierzbinski z Starog hr. Pötulicka z W. Jezier, prob. Marcini Przemont, pani Taczanowska z Sławoswa uc. Kastory z Parząca. Sterna Hotel Europejski: Wł. dobr Bukowiec rońska, Koszucki z Modliszawa, Łasz Grabowa, Rotowski i pani Sokolska z W kupcy Eichmann z Gdańska, Pfeiffer z Holtermann z Norymbergi, Klinger z Mag Darius z Kolonii.

Mylusa Hotel Dreźnieński: Kamiarz Klein Oleśnicy, pastor Knuth z Altenhofu, kup Hamerstein i Heimann z Berlina, Brewel cławia, Spatz z Hali.

Obmiłga Hotel Francuski: Wł. dobr O wencina, naddzierz Klug z Mrowina, Bur Weglewa, pastor Werner i kupiec Asch cza, aptekarze Schilling i Tolz z Gred Zlotowem

Pod Czarnym Orłem: Wł. dobr Lehmann z wa, Schulz z Strzałkowa, Nehring z Sokol ring z Negringswalde, Kirschstein z Zydow dydat Gertenschlager z Dübersdorfu.

Hotel du Nord: Wł. dobr Skarzyński z w nik, kupiec Leistikow z Bydgoszczy.

Buscha Hotel Rymski: Wł. dobr Strauw włowic, Witte z Bogdanowa, agent Lie Berlin, insp. Badtke z Labiszynka, kup i Kahlo z Pforzheimu, Bethmann z Mag Fleischer z Frankfurtu n. M., Tobias z Gerdes z Altony.

Wiadomości handlowe

Stowarzyszenie kupieckie w Pozna Dnia 2 maja

Zyto: dobrze się trzymało w cenie, na 42 1/2 - 1/2 - 1/2 - 1/2, czerw. lipiec 43 1/2, lip. lip. sier. 43 1/2, tal. żąd. Okowita: ceny nie ne, wyp. 66,000 kwart, z beczką na maj 19 1/2 - 1/2 - 1/2, lipiec 19 1/2, sierpień 19 1/2, tal. żąd.

Berlin, 1 maja.

Pszonica: w miejscu 25 szefli 70-84 jakości. Zyto: w miejscu 2000 funtów na wiosenną odstawę i maj-czer. 45 1/2 - 46 1/2, żąd., czer. lip. 46 1/2 - 1/2, lipiec-sier. 46 1/2 - 1/2, paźd. 47 1/2 - 1/2, tal. pl. Jęczmień: wielki 38 1/2 tal. Owis: w miejscu 1200 funtów na wiosenną odstawę i maj-czer. 25, czer. lipiec-sier. 25 1/2, tal. pl. Oliej: w miejscu 100 funtów 11 1/2, żąd., na maj i m. 11 1/2 - 1/2, pl. 11 1/2, żąd., czer. lip. 11 1/2, żąd., paźd. 11 1/2 - 1/2, tal. pl. Olej lniany: w 10% tal. Okowita: w miejscu 8000% i beczi 19 1/2, pl., z beczką na maj i maj-c 19 1/2, pl., 19 1/2, żąd., czer. lipiec 19 1/2 - 1/2, sier. 20 1/2 - 1/2, sier. wrzeź 20 1/2 - 1/2, wr. 19 1/2 - 1/2, paźd. list. 18 1/2 - 1/2, tal. pl.

Wrocław, 1 maja.

Na targu: pszenica biała 86-91, sgr. 83, 70, 261ta 86-88, 81, 70, 70, 60, 60, 45, 40, 29, 25, 48, 48

Na giełdzie: Zyto: niższe ceny, na maj-czer. 47 1/2 - 48, czer. lip. 48 1/2, lip. sier. 48 1/2, pl. Oliej rzepiowy: wyp. 350 centu, w 11 1/2, żąd., na maj i maj-czerw. 11 1/2, czer 11 1/2, żąd., wrz. paź. 11 1/2, pl. 11 1/2, tal. 20 wita: wyp. 102,000 kwart, w miejscu 19 1/2, maj i maj-czerw. 18 1/2 - 1/2 - 1/2 - 1/2, czer. lipiec 19 1/2, lipiec-sier. 19 1/2, tal. żąd.

Bydgoszcz, 1 maja.

Pszonica: 63-88. Zyto: 36 1/2 - 43, 32-38. Jęczmień: wielki 30-36, mały Okowita: 8000% Trall. 19 1/2, tal. Per 18 sgr.

Table with 3 columns: Kurs giełdy w Berlinie, Papiery pruskie, Pożycz. dobrow. [1331]

Table with 3 columns: Rosy. pożycz. angielski, Polsk. obligi skarbowe, Cert. A. 300 zł., B. 200 zł., Lis. z. n. w.R.S., Ob. cztk. 500zł., Pieniądza, Frydrychsдоры, Lujdory, Złota funt cel., Srebra dito, Saskie bil. kas., Niem. bank., plat w Lipsku, Austr. bank., Polskie bil. bank., Disk. bank. od wexli., Akcyje kolei żelaznych, Berlin - Anhalt, Berlin - Hamb., Berl. - Pocz. - Magd., Berl. - Szczecin, Wrocl. - Freib., najnow., Brzeg - Niskie, Koźło - Bogumin., Dolno - Szl. - March., Dolno - Szl. kol. pol., pierwot., Półn. Fryd. - Wilh., Górno - Szl. A. i C., Lit. B., Opol. - Tarnowic., Starogr. - Pozn., [1331]

Table with 3 columns: Akcyje bank. i kredyt., Berl. Stow. kas., Berl. Tow. hand., Gdański bank priw., Dysk. Udział komm., Gora. bank. przyw., Hanow. dito, Królew. dito, Lipsk. Stow. kred., Magd. bank priw., Pomor. bank. rycer., Pozn. bank. prow., Prusk. udz. bank., Szlask. Stow. bank., Akcyje przemysłowe, Berl. fabr. kol. zel., Minerwy Szlaskiej, Concordia., Magd. assek. ogn., Obligacje z prawem pierwszeństwa, Berl. - Anhalt, Berl. - Hamb., II. Em., Berl. - Pocz. - Mag. A., Lit. C., Lit. D., Berl. - Szczecin, II. Em., Koźło - Bogumin., III. Em., Dolno - Szl. - March., konwen., III. ser., IV. ser., [1331]

Table with 3 columns: Półn. - Fryd. - Wilh., Górno - Szl. Lit. A., Lit. B., Lit. D., Lit. E., Lit. F., Starog. - Pozn., II. Em., Kurs giełdy w Wrocławiu, Papiery i pieniądza, Dukaty, Frydrychsдоры, Lujdory, Polskie bil. bank., Austr. banknoty, Nowa Waluta Austr., Wroclaw. obl. miejskie, Poznań. List. Zast., nowe, Listy Rent., Szlaskie Listy Zast., nowe Lit. A., nowe Lit. B., Lit. C., Listy Rent., Oblig. prow., Polskie Listy Zast., now. Emis., Oblig. skarbow., obl. czas. do 500 zł., Anstr. pożycz. narod., Minerwy akcyje, Szlaski bank., tow. assek. ogn., [1331]

Table with 3 columns: Akcyje Szlaskich kolei żelaznych, Freiburg, now. Emis., obl. z praw. pierw., Głog. - Żegan., Brzeg. - Niskie., Doln. - Szl. - March., z pr. pierw., Górno - Szl. Lit. A. i C., Lit. B., obl. pr. pierw., Opol. Tarnow., Koźło - Bogumin., obl. z pr. pierw., Kurs stow. kup. w Poznaniu, Prusk. obl. skarbow., pożycz. r. 1855., Pozn. List. Zastaw., nowe, nowe, Szl. List. Zast., Zach. Prusk., Polskie, Pozn. List. Rent., obl. Emis. II. Em., obl. prow., akc. bank. prow., Star. - Pozn. ak. kol. zel., Górno - Szl. dito A., obl. z pr. pierw. E., Polskie banknoty, Najnowsza pożycz. pruska, [1331]